



<http://dx.doi.org/10.12775/AE.2018-2019.026>

ARCHIWUM EMIGRACJI

Studia – Szkice – Dokumenty

Toruń, Rok 2018/2019, Zeszyt 1–2 (26–27)

Emigracja — wspólnota różnorodności

Archiwalia do dziejów polskiej emigracji politycznej z lat 1939–1990, red. S. Łukasiewicz, M. Olczak, Warszawa: IPN, 2018, 423 s.

Konferencja, zorganizowana w grudniu 2014 roku przez Instytut Pamięci Narodowej i Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, która dała tytuł prezentowanemu tomowi, wywołała spore zainteresowanie w różnych środowiskach; badaczom emigracji (historykom, literaturoznawcom i innym) umożliwiła spojrzenie „z lotu ptaka” na mapę potencjalnych źródeł archiwalnych, a dla osób tworzących lub opiekujących się emigracyjnymi zasobami archiwalnymi była okazją wymiany doświadczeń.

Edycja tekstów pokonferencyjnych spełnia zadanie szerokiego informowania i przeglądu działalności, jakkolwiek „materiały i komunikaty” mają często krańcowo odmienny charakter (od dokładnych, ale pozbawionych obszerniejszego komentarza spisów, niczym karty katalogowe, lub pokazu ilustracji przedstawiających najciekawsze obiekty ze zbiorów — po rozbudowane narracje o charakterze historycznym, przedstawiające osoby i instytucje oraz objaśniające powstawanie zbiorów, logikę ich gromadzenia itp.). Merytoryczną i stylistyczną odmienność prezentacji sygnalizują zresztą we wstępie redaktorzy tomu, Sławomir Łukasiewicz i Mariusz Olczak. Omówienie tomu nie może mieć zatem charakteru recenzji oceniającej treść tekstów bądź ich różne walory, wszystkie odgrywają bowiem służebną rolę informacyjną. Przyjąwszy to konieczne założenie, trzeba przyznać rację redaktorom, gdy piszą we wstępie, że książka pokazuje „geografię polskiej spuścizny na świecie”, a co najważniejsze — może stanowić „najobszerniejszy i aktualny przewodnik¹ dla badaczy dziejów polskiego wychodźstwa i emigracji politycznej podczas drugiej wojny światowej i zimnej wojny” (s. 11)².

¹ Tu, niestety, uzasadnione będzie pytanie, na ile zawarte w tomie dane dotyczące niektórych zbiorów są już zdezaktualizowane, choćby ze względu na to, że od konferencji do publikacji książki minęły ponad cztery lata!

² Redaktorzy przypominają też o innym przewodniku o charakterze ogólnym, który zapewne części badaczy może być także pomocny w ich poszukiwaniach i kwerendach: *Polskie instytucje zagranicą. Przewodnik po zbiorach archiwalnych*, oprac. A. Krochmal (Warszawa 2004), wymienią także dobrze już znane i wykorzystywane przewodniki i inwentarze po zbiorach po-

Różnorodność to główna cecha tego obszernego tomu, objawiająca się w wielu płaszczyznach. Stwarza to pewną trudność w jego całościowym oglądzie, ale w tej różnorodności odkryć można przecież wiele problemów i wątków.

Pierwszego dość zasadniczego rozróżnienia dokonali redaktorzy, proponując układ prezentowanych tekstów: od archiwaliów zagranicznych (tj. gromadzonych poza granicami Polski) do krajowych. Ten poniekąd automatyczny podział idzie jednak zdecydowanie głębiej; w wypadku archiwaliów dotyczących emigracji, gromadzonych w kraju, sytuacja wydaje się stosunkowo prosta i klarowna, mamy tu bowiem przede wszystkim do czynienia ze zbiorami w instytucjach państwowych (Instytut Pamięci Narodowej, Archiwum Narodowe, Archiwum Emigracji, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Archiwum NZSS „Solidarność”, Europejskie Centrum Solidarności), natomiast znacznie szersze jest spectrum podmiotów zainteresowanych gromadzeniem i przechowywaniem archiwaliów znajdujących się poza Polską — od instytucji powołanych niejako pod patronatem państwa polskiego na uchodźstwie (np. Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego czy Studium Polski Podziemnej w Londynie), przez instytucje czy organizacje polityczne, naukowe, społeczne, kulturalne i wyznaniowe (Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Ognisko Polskie w Turynie, Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie i inne), po osoby prywatne, świadome potrzeby zabezpieczenia śladów emigracyjnej działalności na obczyźnie (np. ksiądz Józef Jarzębowski w Fawley Court, Ludwika i Jacek Sygnarscy we Fryburgu, Witold Zahorski w Rzymie); obraz dopełniają emigracyjne polonica gromadzone w instytucjach państwowych kraju osiedlenia Polaków (np. Instytut Badań Europy Wschodniej przy Uniwersytecie Bremeńskim).

W tę różnorodność wpisuje się też rozpiętość geograficzna — tu walorem tomu jest wyjście poza dość już dobrze znane i opisane kręgi europejskie (zwłaszcza Londyn i Paryż) czy Stanów Zjednoczonych, nieczęsto bowiem na konferencjach i sympozjach emigracyjnych pojawiały się wątki australijskie i południowoamerykańskie (w odniesieniu do historii literatury polskiej na emigracji częściej obecne ze względu Witolda Gombrowicza — Argentyna, czy Andrzeja Bobkowskiego — Gwatemala); rzadko też w kontekście emigracji podejmowano ważny problem, jakim była Polonia w krajach socjalistycznych, zwłaszcza w ZSRR.

Interesujące z punktu widzenia badaczy emigracji są też ramy chronologiczne tworzenia zbiorów archiwalnych i opiekujących się nimi instytucji, poniekąd odzwierciedlające historię kolejnych fal polskiego wychodźstwa — poczynając od Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, powołanego do życia w 1832 roku, a kończąc np. na Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej w Melbourne, powstałym w 1991 roku. Jeśli jednak można określić (choćby na podstawie prezentowanych materiałów) początki gromadzenia przez różne podmioty polskich archiwaliów emigracyjnych, to nie może być mowy o jakichkolwiek datach końcowych, bo archiwa te nieustannie bogacą się o nowe zbiory (np. w 2012 roku trafiło do Biblioteki Polskiej w Paryżu archiwum artystki malarki Teresy Gnoińskiej, partnerki życia pisarza i historyka Michała Borwicza); znaczące są tu też dane związane z rozwojem Archiwum Emigracji, które w 1997 roku rozpoczęło działalność, mając za podstawę „jedynie” redakcyjne archiwum londyńskich „Wiadomości”, a dziś jest przypuszczalnie najobszerniejszym w kraju zasobem emigracyjnych dokumentów i obiektów sztuki — mam przy tym świa-

szczególnych instytucji, jak Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Instytut Hoovera, Biblioteka Polska w Paryżu, Biblioteka Polska w Londynie, Studium Polski Podziemnej.

domość, że określenie „jedynie” jest dalece umowne, wszak archiwum tygodnika samo w sobie jest bogatym zbiorem i może stanowić podstawę do niemal nieograniczonej eksploracji naukowo-badawczej i wydawniczej.

W pewnej mierze czas istnienia i działalności miały wpływ na obfitość zgromadzonych materiałów archiwalnych, w znacznie większym stopniu zależało to jednak od roli, jaką dane środowisko emigracyjne odgrywało w życiu polityczno-społecznym i kulturalno-literackim polskiego wychodźstwa — do takiej konstatacji skłania porównanie np. kolekcji dotyczącej działalności Towarzystwa Wiedzy o Polsce w australijskiej Nowej Południowej Walii (o objętości około 1,5 metra bieżącego akt) z zasobem archiwalnym Instytutu Literackiego i „Kultury” w Maisons-Laffitte (zbiór samych tylko listów liczy ponad 120 000 jednostek archiwalnych). Z dysproporcji ilościowych może pośrednio wynikać ocena merytorycznej zawartości zbiorów i ich ważności dla dziedzictwa narodowego³ — tu najwyższego szczytu dostąpiły zbiory Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu wpisane na listę UNESCO, nie umniejsza to jednak wagi innych, drobnych zbiorów, gromadzonych w małych środowiskach wychodźczych na miarę ich skromnych możliwości; kto wie zresztą, czy wysiłek tych niewielkich grup ludzi, kierujących się często osobistą pasją i patriotycznym imperatywem, a pozbawionych profesjonalnego przygotowania archiwistycznego i finansowego zaplecza, nie jest szczególnie godzien uwagi i docenienia — dobrze więc, że i takim zbiorom poświęcona jest część zebranych w tomie tekstów. Nie można też zaprzeczyć, że często te bardzo małe ośrodki kulturalne (biblioteczne, archiwalne itp.) stanowiły podstawę organizowania się wokół nich lokalnych polskich społeczności, które być może w innych warunkach uległyby rozproszeniu; wyraziła to dobitnie Krystyna Jaworska (*Archiwum Ogniska Polskiego w Turynie*): „najważniejsi pozostają ludzie i ich postawa oraz umiejętności przyciągania wartościowych i aktywnych osób” (s. 123).

Niezależnie od konwencji, w jakiej autorzy przedstawili zbiory archiwalne, każda z tych opowieści dała asumpt do (obszerniejszego bądź skrótowego) przedstawienia ich historii, także historii tworzących je instytucji bądź środowisk, oraz — co wydaje się bardzo ciekawe — swego rodzaju „filozofii archiwistycznej”. Zebrane w tomie materiały można bowiem podzielić (w pewnym uproszczeniu, jako że granice są nieostre, a sfery aktywności przenikają się wzajemnie), dopasowując profil zbiorów archiwalnych i działalności „zbieraczej” do czterech modeli organizacji/instytucji:

1. skupionych głównie na zachowaniu własnej spuścizny (np. archiwa harcerskie);

³ Można przy tym zaznaczyć inną obecną w tomie dysproporcję, dotyczącą prezentowanych archiwów (za zwrócenie na to uwagi dziękuję prof. Mirosławowi A. Supruniukowi), wyrażoną w objętości tekstów: Maria Wrede przedstawia *Archiwum Instytutu Literackiego Kultura — podsumowanie prac archiwalnych prowadzonych w latach 2009–2016* na zaledwie 3 stronach, zaś najdłuższy (liczący 31 stron) jest tekst Barbary Zezuli *Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej KUL w badaniach nad polską emigracją polityczną okresu zimnej wojny*. Wydaje się, że z ewentualnymi uwagami krytycznymi i oczekiwaniem, by „wielkość tekstów o różnych instytucjach sugerowała wartość badawczą i poznawczą zasobu tych instytucji”, można jednak polemizować; wspomniane dwa opracowania dotyczą bowiem z jednej strony instytucji doskonale znanej i na wiele sposobów już wcześniej opisanej (archiwum w Maisons-Laffitte), z drugiej — pokazują, jak nawet relatywnie niewielkie zbiory archiwalne na KUL pozwoliły na stworzenie tam aktywnego ośrodka badawczego, o czym świadczą nie tylko opublikowane prace naukowe znanych i uznanych badaczy, ale też umiejętność zainteresowania problematyką emigracyjną młodzieży akademickiej, wyrażona w sporej liczbie prac magisterskich i doktorskich.

2. zorientowanych przede wszystkim na słuzenie społeczności w Polsce w różnym wymiarze: pomocy naukowej (np. Fundacja Rzymska im. J. Z. Umiastowskiej, Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie) bądź materialnej (m.in. Ognisko Polskie w Turynie);
3. podejmujących wysiłek wobec społeczności kraju osiedlenia, by informować o Polsce, jej historii i kulturze, oraz propagować idee prawdziwej niepodległości i suwerenności Polski, a także przeciwdziałać propagandzie reżimu PRL (m.in. Polski Instytut Naukowy w Kanadzie, Witold Zahorski w Rzymie);
4. dbających o upowszechnienie wiedzy na temat wkładu Polaków w życie polityczne i kulturalne kraju osiedlenia (np. Fundacja „Archivum Helveto-Polonicum” we Fryburgu).

Warto przy tym podkreślić, że zamieszczone w tekstach informacje o spuściznach, często opatrzone biogramami, stanowią swoisty kalejdoskop biografii wychodźczych — jest to szczególnie cenne, gdy mowa o postaciach mniej znanych. Mało zasadne wydało mi się natomiast umieszczenie stosunkowo rozbudowanych (i niestety niewolnych od niedokładności) biogramów postaci znanych — m.in. Jana Lechonia i Andrzeja Bobkowskiego (w tekście Bożeny Leven o zasobach archiwalnych Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce) czy Beaty Obertyńskiej i Tymona Terleckiego (w tekście Haliny Misterki o Archiwum Muzeum Polskiego w Ameryce), na temat tych twórców urosła przecież obfita literatura biograficzna i historycznoliteracka, bardziej wskazane zatem byłoby skupienie się na zawartości odnoszących się do nich archiwaliów. Trudno też zgodzić się na podawanie w przypisach do nazwisk wybitnych postaci emigracji, jak Waław Jędrzejewicz, Henryk Floyar-Rajchman, Ignacy Matuszewski i inni, odsyłaczy do Wikipedii (w tekście Iwony Drag-Korgi i Marka Zielińskiego o zasobach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce) — jest to źródło często pełne błędów, należałoby zatem unikać takiego jego promowania i swego rodzaju nobilitacji.

Lektura prezentowanego materiału może być wielopłaszczyznowa czy wielowątkowa — podejmując wszakże różne interpretacje, trzeba zgodzić się, że najważniejszym dla nich wspólnym kontekstem jest kategoria wychodźstwa. Dobrze się stało, że w jednym z tekstów (*Polonijne źródła do dziejów emigracji i polskiej diaspory w Kanadzie w drugiej połowie XX wieku* Anny Reczyńskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego) przypomniane zostały definicje Polonii i emigracji — to dychotomiczne rozróżnienie w wielu środowiskach polskich rozproszonych na świecie funkcjonuje bowiem do dziś, nieradko ciągle jeszcze budząc spore emocje; dobitnie wyraziła je Eugenia Maresch (*Przyczynek do dziejów polskiej emigracji politycznej w zbiorach Studium Polski Podziemnej*): „emigracja polityczna nie jest Polonią i być nią nie może. Emigracji politycznej nie można nikomu przekazać, a tym bardziej odziedziczyć jej w spadku. Polonia natomiast wywodzi się z przekazu historycznych tradycji narodowych, związanych z krajem macierzystym i, naturalnie, sentymentem rodzinnym” (s. 47). Po przemianach politycznych w Polsce w 1989 roku pojawiły się tendencje do redefiniowania zwłaszcza pojęcia emigracja (głównie w kontekście fali migracji zarobkowych po wejściu Polski w 2004 roku do Unii Europejskiej), zmierzające do utrwalenia pojęcia diaspora (neutralizującego niegdysiejsze antagonizujące przeciwstawianie wychodźstwa ekonomicznego „za chlebem” z przełomu XIX i XX wieku emigrantom powojennym oraz obejmującego fale tzw. emigracji pomarcowej i solidarnościowej). Omawiany tom pokonferencyjny wpisuje się w tradycyjne rozumienie politycznego wychodźstwa niepodległościowego, nazywanego niekiedy Drugą Emigracją (dla odróżnienia chronologicznego, ale jednocześnie podkreślenia wspólnego sensu ideowego z Wielką Emigracją po powstaniu listopadowym 1830 roku). Emigrantami politycznymi stali się ci,

którzy nie chcieli albo nie mogli wrócić po drugiej wojnie światowej do Polski urządzonej według pojałtańskiego porządku, albo też po prostu nie mieli gdzie wrócić, bo ich ojczyste ziemie — Kresy — znalazły się poza powojennymi granicami Polski (w perspektywie psychologicznej wydaje się to najbardziej tragicznym doświadczeniem emigracji).

Niektóre z referatów podejmują istotny problem różnych postaw i nastrojów środowisk emigracyjnych wobec reżimu komunistycznego w kraju, zarówno w wymiarze partyjno-państwowym, jak i życia codziennego nad Wisłą; m.in. Teofil Lachowicz (*Materiały do dziejów emigracji politycznej w USA po II wojnie światowej w zbiorach archiwum Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce*), omawiając rozbitcie w łonie istniejącego od 1921 roku SWAP i powstanie w 1952 roku Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, pisze:

SPK zajęło niezłomne stanowisko sprzeciwu wobec wszelkich kontaktów z PRL i jego władzami. Wykluczało to np. możliwość prywatnego podróżowania do Polski przez członków SPK, ponieważ wcześniej należało udać się do placówki konsularnej PRL, aby otrzymać wizę. SWAP natomiast w tej sprawie tak drastycznych wymogów wobec swoich członków nie stawiało. Mogli oni podróżować do Polski, ale podczas pobytu w kraju nie powinni nawiązywać oficjalnych kontaktów z PRL-owskimi władzami (s. 198).

Takie antyreżimowe nastawienie SPK także z terenu Włoch znajduje potwierdzenie w tekście Witolda Zahorskiego (*Archiwa Witolda Zahorskiego (1912–1989), działacza niepodległościowego w Rzymie*), w którym jest m.in. mowa o „stanowczym reagowaniu na stałą działalność placówek reżimowych” (s. 129) oraz o „szerokiej i długotrwałej antykomunistycznej akcji odczytowej na terenie całych Włoch. Chodziło o przedstawienie i podkreślenie ciężkiej sytuacji bytowej narodu polskiego oraz o przeciwstawienie się kłamstwom ze strony reżimu, chociażby na temat sprawy katyńskiej” (s. 130). Różnice między „starym” SWAP i „nowym” SPK miały też i inne podłoże polityczne, a mianowicie stosunek do tzw. legalizmu państwowego — problem ten z pewnością dotyczył nie tylko tego (wybranego tu dla przykładu) środowiska emigracyjnego, ale dyskutowany był wśród wielu Polaków na obczyźnie; żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i weterani polskiego podziemia m.in. tworzący SPK, podkreślali bowiem „lojalność wobec władz Rzeczypospolitej Polskiej urzędujących w Londynie i nieuznawanych w owym czasie przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. SWAP natomiast nie zamierzało przyjmować jakichkolwiek dyrektyw z »polskiego Londynu«” (s. 197–198). W dużym uproszczeniu można by powiedzieć, że w jaskrawy sposób uwidoczniła się tu różnica postaw politycznych Polonii i emigracji. Nadto już tylko te krótkie uwagi wskazują, że jakkolwiek SWAP i SPK wywodziły się ze środowisk żołnierskich, to ich działalność (a zatem i archiwa) tylko pozornie dotyczyła kwestii wojskowych, w istocie wykraczając daleko na inne pola życia społeczno-politycznego; niewątpliwie była to cecha większości powstających na emigracji stowarzyszeń i instytucji, że gromadząc najpierw członków według określonego „klucza” zawodowego czy środowiskowego, ostatecznie podejmowały znacznie szersze zakrojone działania, także o charakterze politycznym.

Dla odmiany można też prześledzić, jak wydarzenia w Polsce (czerwiec 1956, grudzień 1970, sierpień 1980 i stan wojenny w grudniu 1981 roku) wpływały na spójność środowisk emigracyjnych, a raczej na polaryzację społeczności polonijnej (o rozłamach na tle różnic postaw anty- i prokomunistycznych traktuje m.in. wspomniany już tekst Anny Reczyńskiej o diasporze w Kanadzie).

Osobnym zagadnieniem jest postrzeganie Polaków przez mieszkańców kraju, w którym osiedli i działali, dlatego ciekawe i ważne są relacje o stosunku krajów osie-

dlenia wobec polskiego wychodźstwa (np. Kanada generalnie przychylna, Francja różnie traktująca przybyszów z Polski w różnych okresach, w zależności od własnych, głównie ekonomicznych potrzeb).

Warto podkreślić, że aczkolwiek tom zdominowany jest przez tematykę związaną z emigracją wojenną i powojenną, można w nim odnaleźć tropy wiodące do nowych tematów badawczych — w porównaniu z wychodźstwem wojennym jeszcze stosunkowo rzadko podejmowanych przez naukowców różnych dziedzin, jak np. wątek ruchu solidarności z „Solidarnością”, przewijający się w kilku referatach (m.in. Krzysztofa Smolany *Archiwalia polskiej emigracji politycznej w Ameryce Łacińskiej*, gdzie — paradoksalnie — kierowało swe kroki stosunkowo najmniej działaczy związkowych zmuszanych do wyjazdu z kraju po wprowadzeniu stanu wojennego i po warunkowym zwolnieniu z obozów dla internowanych).

Pora wreszcie zwrócić uwagę na zarysowującą się w tomie „drugą stronę” wspomnianej wcześniej „filozofii archiwistów” — nie z punktu widzenia gromadzenia zbiorów, ale ich opracowywania. Dają jej wyraz zwłaszcza dwa referaty: Maria Wrede (*Archiwum Instytutu Literackiego Kultura — podsumowanie prac archiwalnych prowadzonych w latach 2009–2016*⁴), uczestnicząc w opracowywaniu zbiorów paryskiej „Kultury”, nie miała wątpliwości, że interwencje „z zewnątrz” choćby nawet najbardziej profesjonalnego archiwisty w tak specyficzny, w pewnym sensie „samoswój”, zbiór dokumentów muszą być bezwzględnie ograniczone do minimum; Krzysztof Smolana (we wspomnianym już tekście) dowodzi słuszności zachowania zbiorów w miejscach ich gromadzenia (nieprzenoszenia ich do Polski — jak czasem postulowano po przemianach 1989 roku, sugerując, że emigracja polityczna straciła swój sens, zatem i pozostawiona w wyniku jej działalności spuścizna przynależy do przeszłości związanej z sytuacją polityczną w kraju), bo niejednokrotnie stanowią one załączek, wokół którego skupiają się inne inicjatywy życia Polaków na obczyźnie. Na konferencji nadto Dariusz Kuźmina, przedstawiając założenia Polonijnej Biblioteki Cyfrowej — i poniekąd nawiązując do stanowiska Krzysztofa Smolany — przekonywał, że wykorzystanie nowych technologii (głównie cyfryzacji) pozwala na dwojaki funkcjonowanie zbiorów: oryginałów w archiwum ulokowanym choćby na antypodach i wersji cyfrowej dostępnej w każdym miejscu na świecie, co chroni oryginalne dokumenty przed nadmierną eksploatacją, ale jednocześnie ułatwia z nimi kontakt znacznie większej grupie badaczy. Nadto wcale niebagatelna i niemarginalna jest kwestia etycznych (raczej wręcz nieetycznych!) zachowań archiwistów, eksplorujących pod kątem swoich zainteresowań badawczych różne środowiska emigracyjne i niekiedy wykorzystujących dobroduszość, a czasem też i niewiedzę osób opiekujących się zbiorami, o czym pisze Smolana; w tym kontekście jego postulat tworzenia repozytoriów archiwów prywatnych wydaje się wielce zasadny, aczkolwiek raczej dość trudno realizowalny.

Wspomniana wyżej cyfryzacja zaistniała też w tomie w innej formie, choć zdecydowanie niedostatecznie wyeksponowanej — chodzi mianowicie o tworzącą się „sieć archiwalnych połączeń”; o takiej współpracy Muzeum Polskiego w Ameryce z siedzibą w Chicago i Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku piszą Małgorzata Kot i Halina Misterka, podkreślając, że kwerendy badawcze w jednym tylko miejscu nie wyczerpują zagadnienia. Innym przykładem jest połączenie informacji o zasobach bibliotecznych Polskiego Instytutu Naukowego i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (aczkolwiek ten aspekt współpracy w wystą-

⁴ Tekst Marii Wrede pomieszczony w książce odbiega znacznie od wygłoszonego na konferencji, stanowiąc relację z prowadzonych jeszcze później prac.

pieniach przedstawiciele obu tych instytucji potraktowano dość marginesowo); warto też na przykład wiedzieć, że w Bibliotece Cyfrowej Biblioteki Uniwersyteckiej KUL dostępne są czasopisma emigracyjne, albo że w Muzeum Polskim w Chicago znaleźć można sporządzone przez jego pierwszego kustosza Mieczysława Haimana odpisy dokumentów przechowywanych w Raperswilu (obejmują one dzieje emigracji po powstaniu listopadowym i styczniowym; oryginały przeniesione ze Szwajcarii do Polski w 1927 roku i złożone w gmachu Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie spłonęły we wrześniu 1939 roku). Warto byłoby zwrócić uwagę także na inne możliwe połączenia w tej „sieci”.

Aczkolwiek doświadczenia wielu badaczy utwierdzają ich w przekonaniu o potrzebie szerokiej penetracji archiwów, to jednak w pokonferencyjnym tomie znalazło się parę zaskakujących informacji, m.in. ta, że w Licheniu znajduje się część dokumentów archiwalnych rządu RP na uchodźstwie: fragmenty dokumentacji Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Prac Kongresowych i Ministerstwa Sprawiedliwości (Zbigniew Król, *Zbiory z Fawley Court w Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym*, s. 57).

Książka pełna jest zresztą różnego rodzaju ciekawostek, czasem humorystycznych, obrazujących, jak Polacy mimo trudności potrafią realizować swoje cele; np. Anna Reczyńska, pisząc o staraniach Kongresu Polonii Kanadyjskiej na rzecz upamiętnienia tysiąclecia chrześcijaństwa, wspomina o utworzonym w 1964 roku Funduszu Wieczystego Milenium Chrztu Polski, którego kapitał „poza zbórkami i donacjami pochodził głównie z zysków z punktu gry w bingo, prowadzonego przez kilka lat przez grupę aktywistów, oraz z korzystnego inwestowania uzyskanych tą drogą środków” (s. 240). Jeśli dziś, po akcesji do Unii Europejskiej, czasem zdarza się słyszeć, że Polacy uczynili z Wielkiej Brytanii siedemnaste województwo (bo społeczność polska liczy tam już blisko jeden milion) i wyspiarscy krajanie „stworzyli” własny język, ponglish, będący mieszkanką polskiego i angielskiego — to nic w porównaniu z „województwem Argentyna”, opisanym przez Krzysztofa Smolanę:

Odtworzenie na emigracji polskich struktur państwowych i społecznych, można nazwać zbiorowym czynem politycznym [...]. Wszak było to zbiorowe mówienie o tymczasowości wychodźstwa, czekanie na zmianę i jednocześnie nieakceptowanie stanu panującego w Kraju. Najwyższą władzą, swoistym parlamentem tego »województwa« pozostawał »Sejmik Polski«, który zbierał się już od lat trzydziestych XX w. Było to ciało przedstawicielskie, w skład którego wchodziłi delegaci towarzystw, organizacji i instytucji polskich i polonijnych działających na terenie Argentyny. Sejmik podejmował decyzje o znaczeniu strategicznym dla całej Polonii i Polaków w Argentynie, m.in. w okresie powojennym zadecydował o zerwaniu z władzami w Polsce, jako państwem o ustroju komunistycznym, zabraniając kontaktu z instytucjami PRL. Z tego zakazu oficjalnie były wyłączone oczywiście relacje rodzinne w przypadku wyjazdów do Polski [...]. Osoby wyjeżdżające, które pełniły jakieś funkcje w polskich i polonijnych organizacjach, musiały je składać lub przynajmniej zawieszać. Chodziło o uniknięcie nawet pozoru oficjalnych kontaktów pomiędzy Polonią argentyńską a Polską Ludową” (s. 263).

Ten odrębny „byt” w sercu Argentyny budzi z jednej strony pewne skojarzenia z Niezależną Republiką Frestonii, zadziwiającym angielskim tworem o charakterze quasi-państwowym powstałym na terenie Londynu w 1977 roku, z drugiej — nawiązuje do działalności polskiego rządu na uchodźstwie, co „dla jednych było dowodem ciągłości istnienia II Rzeczypospolitej, a dla innych — dowodem na romantyzm Polaków, którzy nie chcą się pogodzić z realiami i tworzą swoje »państwo na wygnaniu«, [...] z wła-

snym prezydentem, rządem, namiastką Sejmu i licznymi, niezależnymi od brytyjskiego otoczenia organizacjami”⁵.

Nie sposób nie wspomnieć bodaj krótko autorów tekstów, wśród których znalazły się wybitne i od lat zasłużone dla polskiej emigracji postaci, jak Eugenia Maresch, przebywająca w Anglii od czasu wojny, czy urodzony w Londynie Andrzej Suchcitz, oboje przez wiele lat związani m.in. ze Studium Polskim Podziemnej, oraz Jagoda (Jadwiga) Kaczorowska, córka ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego. Obok nich pojawili się ludzie, którzy w działalność emigracyjną włączyli się później, ale z pasją i zaangażowaniem podjęli troskę o zachowanie polskiego dziedzictwa i kontynuują pracę wybitnych poprzedników kierujących instytucjami z wielkimi i zobowiązującymi tradycjami, jak m.in. Ewa Rutkowska z Biblioteki Polskiej w Paryżu, Grzegorz Pisarski z Biblioteki Polskiej w Londynie, Iwona Korga i Marek Zieliński z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku czy Małgorzata Kot i Halina Misterka z Muzeum Polskiego w Chicago; najmłodsze chyba pokolenie i ostatnią falę emigracji reprezentowała Berenika Koźbiał z Fundacji „Archivum Helveto-Polonicum” we Fryburgu.

Dobrze się stało, że tom pokonferencyjny zawiera też tekst, który nie był prezentowany podczas obrad (a zapewne został zamówiony przez redaktorów-organizatorów jako jego szczególnie pożądane dopełnienie), odnosi się bowiem do wyjątkowo ważnych zasobów archiwalnych: Instytutu Badań Europy Wschodniej na uniwersytecie w Bremie (pióra Kariny Garszteckiej). Nie sposób natomiast nie zauważyć, że jeden z tekstów wykracza poza ramy chronologiczne zakreślone w tytule konferencji i książki: Barbary Berskiej *Źródła do dziejów polskiej emigracji w zasobie Archiwum Narodowego w Krakowie*, skupiony na emigracji z przełomu XIX i XX wieku (notabene korespondujący z ekspozycją główną w Muzeum Emigracji w Gdyni) i niemający wiele wspólnego z emigracją polityczną; nie bez powodu został umieszczony na końcu).

Mimo bogactwa geograficznego, instytucjonalnego, ideowego etc., prezentowanego w tomie, zabrakło w nim jednak tekstów o kilku istotnych dla badaczy dziejów Polonii placówkach lub obszarach:

1. Instytutu Hoovera — tym bardziej, że informator Władysława Stępniaaka *Archiwalia polskie w zbiorach Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda* (Warszawa 1997) jest już zdezaktualizowany, zasób został bowiem dawno zmeliorowany, a publikacja ta utrwała w druku stan nieistniejący; jak piszą redaktorzy, tamtejszy kustosz Maciej Siekierski „przesłał uczestnikom konferencji aktualny wykaz kolekcji polskich zdeponowanych w Hoover Institution Archives w Palo Alto” (s. 11), szkoda więc, że nie został on w tomie uwzględniony nawet sygnałnie w pewnym wyborze;
2. Muzeum Emigracji w Gdyni, które na tle prezentowanych instytucji byłoby placówką najmłodszą, bo powołane do życia w lutym 2012 roku publiczną działalność rozpoczęło w maju 2015 roku; stała ekspozycja kładzie wprawdzie nacisk na emigrację „za chlebem”, ale część prezentacji dotyczy także drugiej wojny światowej, emigracji powojennej i jej działalności „zza żelaznej kurtyny” na rzecz niepodległości Polski, zasoby archiwalne są wszakże o wiele bogatsze od oglądanych przez zwiedzających;
3. zbyt skromny wydaje się materiał dotyczący Polaków w Brazylii (z konieczności skrótowo przedstawiony w teście Krzysztofa Smolany), tym bardziej że czynnie działają tam ośrodki, środowiska i osoby, które mogłyby ten obraz wzbogacić.

⁵ K. Bzowska-Budd, *Mieszkam na Wyspie*, Toruń–Londyn 2016, s. 69.

gacić — należą do nich choćby laureaci nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za rok 2016 w kategorii za popularyzowanie kultury polskiej w kraju osiedlenia: prof. dr hab. Henryk Siewierski, od lat pracujący na Uniwersytecie Federalnym w Brazylii, w 2011 r. twórca tamtejszej Katedry im. Cypriana Norwida, Tomasz Łychowski — poeta, tłumacz, wykładowca, malarz, oraz ksiądz dr Zdzisław Malczewski, autor książek o Polonii brazylijskiej, redaktor i wydawca wielu pism polskich w Brazylii;

4. skoro pojawiła się na konferencji tak ważna problematyka istnienia polskiej diaspory w państwach dawnego bloku wschodniego i na terenie ZSRR, traktowana w czasach PRL jako absolutne tabu (Piotr Długołęcki, *Tematyka polonijna w zbiorach Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych 1945–1989*), wyraźnie brakuje w tomie przedstawienia tych środowisk, ich charakterystyki w kontekście polityczno-historycznym, jak i specyfiki lokalnej działalności, rzutującej na dokumentującą ją zasoby archiwalne; brak ten jest tym bardziej odczuwalny, że dość powszechna jest (dla przykładu) świadomość skali obecności Polaków na Wschodzie (przywoływanej najczęściej, gdy mowa o potrzebie niesienia im pomocy charytatywnej czy starań o repatriację, jak to ma miejsce w przypadku rodaków z Kazachstanu, lub podczas rozgrywających się w krajach ich osiedlenia wydarzeń politycznych, kiedy zmuszani są występować w obronie swej tożsamości narodowej, jak choćby na Litwie), natomiast prawie niezbadane, by nie powiedzieć nieznanne są w kraju polonijne czy emigracyjne zasoby archiwalne z tych terenów.

Przypuszczam zresztą, że każdy z badaczy emigracji (historyk, literaturoznawca czy socjolog bądź politolog) wskazałby zapewne jeszcze inne nieobecne na konferencji i w tomie będącym jej plonem obszary badawcze (zarówno w sensie geograficznym, jak i instytucjonalnym), co nie zmienia faktu, że prezentowana „lista nieobecności” jest i tak relatywnie długa.

Wypada też wyrazić ubolewanie, że książka nie została opatrzona innymi indeksami niż tylko *Indeks osób*; rozbudowany *Indeks rzeczowy*, a także osobne *Indeks organizacji i instytucji*, *Indeks tytułów czasopism*, *Indeks nazw geograficznych* uważam za absolutnie niezbędne, by tom mógł spełnić funkcję, do której aspiruje — przewodnika po emigracyjnych archiwach, pomagającego w odpowiedzi na pytania: co, na jaki temat i gdzie można znaleźć wśród archiwalnych poloniców rozproszonych po świecie.

W obradach konferencji uczestniczyłam jako słuchaczka i dyskutantka; tym chętniej sięgnęłam do zebranych materiałów pokonferencyjnych, pamiętając, że było to dla mnie ciekawe spotkanie, w wielu płaszczyznach kształtujące, pozwalające na uzupełnienie wiedzy o archiwach i instytucjach emigracyjnych już mi znanych, ale też na poznanie zupełnie nowych; sądzę, że z takim nastawieniem będą sięgali po ten tom rozmaici badacze.

W książce jest wiele elementów, które nader gorliwy recenzent łatwo mógłby skrytykować (zarówno w sferze merytorycznej poszczególnych przekazów, jak i w odniesieniu do całościowego kształtu redakcyjno-wydawniczego i korekty), nie o to jednak chodzi. Mając świadomość wszystkich uchybień i mankamentów, od których ten tom nie jest wolny, jestem jednak przekonana, że na półce z opracowaniami emigracyjnymi o charakterze źródłowym będzie stanowić dla wielu interesującą lekturę i ważną pomoc.

Beata Dorosz (Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)
ORCID: 0000-0003-2657-1680